

Dr David Turner, Ewangelia Jana, sesja 20, Ew. Jana 20:1-21:25

© 2024 David Turner i Ted Hildebrandt

To jest dr David Turner w swoim nauczaniu na temat Ewangelii Jana. To jest sesja 20. Jezus zmartwychwstał i ukazuje się uczniom. Jana 20:1-21:25.

Witamy, to jest nasz ostatni film na temat Ewangelii Jana. W tym filmie przyjrzymy się rozdziałom 20 i 21 Jana, prześledzimy zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa i zobaczymy, jak zmartwychwstały ukazywał się uczniom. Spójrzcie przede wszystkim na rozdział 21, w którym ukazuje się uczniom i odbywa rozmowę z Piotrem, która z pewnością była bardzo potrzebna, ale w tamtym czasie była dla Piotra bardzo niewygodna.

Jesteśmy więc bardzo wdzięczni, że pod koniec naszego ostatniego filmu zostawiliśmy Jezusa pochowanego, ale teraz, na początku tego, możemy przejść od jego pogrzebu do zmartwychwstania. Slajd na okładce tej prezentacji zawiera bardzo interesującą interpretację tego, jak mogło to wyglądać w dniu, gdy rzymscy strażnicy wokół grobowca byli w jakiś sposób oszołomieni aurą, która pojawiała się, gdy anioł ściągał kamień z grobowca. Bardzo wątpię, czy grobowiec rzeczywiście tak wyglądał, nie o to mi tutaj chodzi.

Zastanawiam się, czy ci, którzy tam byli, zauważyliby dokładnie taką aurę, czy też sprawia to wrażenie, że anioł musiał usunąć kamień, aby Jezus mógł wyjść. Zastanawiam się, czy kamień został usunięty, aby Jezus mógł wyjść, wątpię, myślę, że kamień został usunięty, aby ludzie z zewnątrz mogli zobaczyć, że Go już nie ma. Nie sądzę, że cud zmartwychwstania potrzebował impulsu, jeśli można tak powiedzieć, poprzez dzieło anioła otwierającego grób.

Nie jestem pewien, czy tekst biblijny tak jednoznacznie opisuje całą tę kwestię, ale warto się nad tym zastanowić, prawda? Nie sądzę, czy kamień został odsunięty, aby wypuścić Jezusa na zewnątrz, raczej kamień został odsunięty, aby wszyscy inni mogli zobaczyć, że On już został w cudowny sposób zmartwychwstały. Tak czy inaczej, najpierw przyjrzymy się tokowi myśli tutaj, w 20. rozdziale Księgi Objawienia, a następnie wrócimy i przyjrzymy się niektórym związanym z tym kwestiom geograficznym, a także innym sprawom o charakterze teologicznym. Czytamy więc tutaj o Niedzieli Wielkanocnej i mamy przede wszystkim odkrycie pustego grobu.

Zatem zaczynamy to zbierać tutaj, w rozdziale 20 i wersecie 1 Jana, wcześniej pierwszego dnia tygodnia, gdy było jeszcze ciemno, Maria Magdalena poszła i zobaczyła, że kamień został usunięty z wejścia. Najwyraźniej więc nie poszła dalej. Pobiegła do Piotra i zgodnie z jej interpretacją sytuacji wyjaśniła Piotrowi i ukochanemu uczniowi, że zabrano Pana z grobu.

Co ciekawe, w świetle sposobu, w jaki Jezus przepowiedział swoje zmartwychwstanie, swoją śmierć i zmartwychwstanie, w tradycji synoptycznej jest to najwyraźniej znacznie wyraźniejsze niż to, co widzieliśmy dotychczas w Ewangelii Jana. Nie widzieliśmy tak konkretnej przepowiedni o Jego powstaniu z martwych po trzech dniach. To było raczej tak, że jeszcze cię zobaczę.

Przez chwilę mnie nie będzie, przez chwilę nie będziecie mnie widzieć, a potem przez chwilę znowu mnie zobaczycie. I oczywiście wracamy do rozdziału 2, wzmianka o zniszczeniu tej świątyni, a za trzy dni wzniosę ją ponownie w kontekście oczyszczenia przez niego świątyni. I oczywiście uwaga redakcyjna, że po zmartwychwstaniu uczniowie zrozumieli, o czym mówił, ale widocznie nie wiedzieli wcześniej.

Magdalena obawiała się więc, że ciała zniknęło i myślała, że ktoś je ukradł. Zatem Piotr i drugi uczeń, który miał być umiłowanym uczniem, pobiegli do grobu. Jeśli mamy rację identyfikując umiłowanego ucznia jako Jana, Jan pobił Piotra do grobu, ale dotarł do grobu, ale widocznie stał tam pochylony i zajrzał do środka.

Później przybiegł Peter. Być może nie był w dobrej formie, nie wiem, ale poszedł prosto do grobowca i obaj przyjrzeni się płótnom pogrzebowym, pasom płótna używanym wówczas do wiązania ciał. Obydwoje znaleźli tam wszystko, a także nakrycie głowy, oddzielone od płótna.

W końcu umiłowany uczeń wszedł i jak mówi tekst w rozdziale 20 wersecie 8, zobaczył i uwierzył. Nawiasem mówiąc, nadal nie rozumieli z Pisma Świętego, że Jezus miał powstać z martwych. Potem wrócili do miejsca, w którym się zatrzymali.

Najwyraźniej potem Piotr i umiłowany uczeń odchodzą, ale Maria wciąż tam jest. Tak więc w wersecie od 11 do 18 widzimy kolejną część tej historii, jak Jezus ukazuje się Marii i daje jej swego rodzaju zlecenie, w którym chce, aby powiedziała innym. Tak więc, gdy patrzymy na tę część materiału, Marię widzi dwóch aniołów, widzi dwóch aniołów i mówi do nich: Zabrali mojego Pana, a oni mówią do niej: Dlaczego płaczesz? Przepraszam, odwraca się i widzi osobę, której nie poznaje, okazuje się, że jest to Jezus.

Więc on jej mówi: dlaczego płaczesz? Kogo szukasz? Myśląc, że to ogrodnik, powiedziała, proszę pana, jeśli pan go wyniósł, proszę powiedzieć, gdzie go położył, a ja go dorwę. W jakiś sposób, w swoim zakłopotaniu, czuła, że zaginione ciało Jezusa zostało zabrane przez kogoś, przez tę osobę, której jeszcze nie rozpoznawała, i przypuszczała, że być może jest to osoba, która usunęła ciało. Więc po prostu powiedział jej w wersecie 16: po prostu używaj jej imienia, Mary.

W jakiś sposób to wyprowadziło ją z braku zrozumienia i usłyszenia jego głosu, odwróciła się w jego stronę i zawołała po aramejsku: Rabboni, co oznacza nauczyciel.

W tym momencie, mówi Jezus, nie próbujcie mnie zatrzymywać, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca, ale idźcie do moich braci i powiedz im. Ciekawy sposób, w jaki Jezus nazywa uczniów swoimi braćmi.

Powiedz im, że wstępuję do mojego Ojca i waszego Ojca, do mojego Boga i waszego Boga. Ponownie, mamy tu dość interesujące rozróżnienie: nie tylko wznoszę się do Boga, czy wznoszę się do naszego Boga, ale raczej wstępuję do mojego Boga i waszego Boga, mojego Ojca i waszego Ojca. Jednocześnie jednak Jezus mówi: idźcie i powiedzcie moim braciom, idźcie i powiedzcie moim braciom.

Istnieje zatem interesujący sposób, w jaki język tekstu łączy Jezusa z Jego ludem, ale także odróżnia Go od ludu. Maria poszła więc do uczniów z tą nowiną. Powiedziała: Widziałam Pana i powiedziała im wszystko, co jej powiedział.

Zatem najwyraźniej w następnym tygodniu, w wersecie 19, powiedziano nam, że tydzień później, być może w pierwszy dzień tygodnia, czy też później tego samego dnia, wieczorem pierwszego dnia tygodnia? Może być tego samego wieczoru. To trochę niejednoznaczne. Jezus ma się objawić uczniom.

Tak więc w wersetach od 19 do 23, wieczorem tego pierwszego dnia tygodnia, kiedy uczniowie byli razem, a drzwi były zamknięte ze strachu przed żydowskimi przywódcami, jest to interesujący mały fragment mówiący o tym, czy byli już oni badani przez przywódców religijnych i musieli się ukrywać ze względu na swoją działalność, czy też po prostu obawiali się, że będą poszukiwani przez przywódców żydowskich. Chyba nie wiemy tego na pewno, w ten czy inny sposób. Spotykali się potajemnie, w pozycji okrytej listwami, ale w cudowny sposób Jezus przyszedł, stanął pomiędzy nimi i powiedział: Pokój wam.

Powiedziawszy to, pokazał im ręce i westchnął. Uczniowie bardzo się uradowali, gdy ujrzeli Pana. Znowu rzekł do nich: Pokój wam.

Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja posyłam Ciebie. Mamy więc tutaj do czynienia z drugim zleceniem w tekście. W pierwszym z nich Maryja otrzymuje polecenie, aby powiedzieć uczniom, że rozumieją, aby mogli zrozumieć, że Jezus rzeczywiście zmartwychwstał.

Podczas drugiego posłania sami uczniowie zostają wyposażeni w Ducha Świętego, a następnie wysłani, aby głosili ewangelię. Dlatego Jezus mówi: Pokój wam. Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja posyłam Was.

Prowadziłoby to zatem do analogii pomiędzy Jezusem jako przedstawicielem Ojca a uczniami jako przedstawicielami Jezusa i Ojca, który posłał Jezusa w sposób dorozumiany. Aby przygotować ich do pracy jako wysłannicy, tchnie na nich i mówi:

Przyjmijcie Ducha Świętego. Jeśli przebaczycie komuś grzechy, jego grzechy zostaną odpuszczone.

Jeśli im nie przebaczysz, nie zostanie im przebaczone. To pokazuje nam, jak sądzę, że bycie wysłannikami Jezusa, niezależnie od tego, na czym polega nasza misja, polega na współczuciu troski o ludzkie potrzeby i pomaganiu ludziom w rozwiązywaniu ich oczywistych odczuwanych potrzeb i problemów społecznych, jeśli nasza służba nie koncentruje się na głoszeniu przesłania krzyża, który ma związek z przebaczeniem grzechów, nie różnimy się zbytnio od niektórych godnych pochwały instytucji ludzkich, które wykonują dobrą pracę, ale nie czynią tego w imieniu Jezusa lub mocą krzyża jako podstawie tego. Zatem Jezus w pewnym sensie udziela im Ducha Świętego.

Trudno jest dokładnie zrozumieć, jak na to patrzeć w świetle pneumatologii Janowej jako takiej, ale szczególnie, gdy porównamy tutaj pneumatologię Janową ze sposobem, w jaki Duch jest nadawany, na przykład w Dziejach Apostolskich Łukasza, gdzie czytamy: mieć dzień Pięćdziesiątnicy. Zatem po chwili porozmawiamy o różnych sposobach, w jakie możemy to zrozumieć. Tak więc jednego z uczniów imieniem Tomasz nie było na tym spotkaniu, więc tydzień później w życiu Tomasza wydarzyła się bardzo niezwykła rzecz.

Tomasz, znany również jako Didymus, rozdział 20, werset 24, nie był z uczniami, kiedy przyszedł Jezus. Myślę więc, że problemem, który się tutaj pojawia, jest to, co się dzieje, być może, kiedy nie gromadzicie się razem ze świętymi. Upewnijmy się, że tak zrobimy, abyśmy nie skończyli jak Thomas.

Zatem, powiedzieli mu inni uczniowie, widzieliśmy Pana, ale Tomaszowi to nie przeszkadzało. Tomasz powiedział: Jeśli nie zobaczę śladów gwoździ na jego rękach i nie włożę palca w miejsce gwoździ, i nie włożę rąk w jego bok, nie uwierzę. Tak więc tydzień później jego uczniowie byli znowu w domu, werset 26, a Tomasz był z nimi.

Choć drzwi były zamknięte, Jezus przyszedł, stanął pomiędzy nimi i powiedział: „Pokój wam”, jak powiedział, gdy ukazał się po raz ostatni w wersety 19 i 21. Następnie powiedział do Tomasza, wykazując pełną świadomość tego, co Tomasz powiedział, gdy Jezusa tam nie było, niemniej jednak Jezus jest świadomy tego, co powiedział Tomasz, mówi do Tomasza, włoż tutaj palec, zobacz moje ręce, wyciągnij rękę, włoż ją w mój bok, przestań wątpić i wierz. Nie wiemy, czy Tomasz traktował Jezusa dosłownie i rzeczywiście badał jego ciało rękami i palcami.

Najwyraźniej tego nie zrobił. Tekst nie mówi. Najwyraźniej Tomasz był tak całkowicie zdumiony tym, co zobaczył, że po prostu wykrzyknął: „Pan mój i Bóg mój”.

Byłoby to jedno z kulminacyjnych stwierdzeń w Ewangelii Jana, które potwierdza to, czego domyślaliśmy się i czego zrozumienie wzrastało od pierwszego wersetu tej

księgi, że na początku było słowo, słowo było u Boga i słowem był Bóg. Zatem jest tu coś w rodzaju inclusio, literackiego zakończenia książki, w którym książka zaczyna się od stwierdzenia, że Słowo było Bogiem, a teraz Tomasz po prostu potwierdza to stwierdzenie i potwierdza to, co wydarzyło się już w wielu miejscach, że Jezus rzeczywiście jest istotą nadprzyrodzoną, istotą istniejącą wcześniej, która przybyła z nieba od strony Ojca, aby sprowadzić chwałę Ojca na ziemię. Następnie Jezus czyni to niezwykle stwierdzenie w wersecie 29: ponieważ mnie zobaczyliście, uwierzyliście.

Czasami jest to przerywane jako pytanie. Myślę, że wtedy byłoby to równie jasne. Czy uwierzyłeś, odkąd mnie zobaczyłeś? Trudno powiedzieć, czy zrobić to w języku oryginalnym, czy można to zrobić w jakikolwiek sposób.

Zatem dojście Tomasza do wiary na podstawie wzroku, na podstawie zobaczenia wówczas Jezusa, zostaje skontrastowane z tymi, którzy uwierzyli poza tym. Następnie Jezus ekstrapoluje wydarzenie z udziałem tej jednej osoby, Tomasza, do czegoś w rodzaju przysłowia, błogosławieństwa dla ludzi, którzy wierzą w Jezusa na różne sposoby. Błogosławieni są więc ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Więc nie wszyscy są tacy jak Thomas i jak sądzę, potrzebują więcej dowodów empirycznych. Niektórych przekonuje po prostu moc przesłania ewangelii. Mamy więc na chwilę ostatnią z czerwonych liter i w tym momencie autor, ukochany uczeń, w pewnym sensie podsumowuje wszystko, rysuje wstążkę wokół pudełka i owija je dla nas, tak naprawdę cofając się do narracji rozpoczętej w rozdziale 1, wersecie 19.

Jan mówi, że Jezus uczynił wobec swoich uczniów wiele innych znaków, które nie są zapisane w tej księdze. Mówi: Mógłbym powiedzieć wiele innych rzeczy i opowiedzieć wam wiele innych historii o Jezusie. Jednak nie zdecydowałem się na to.

Wiele rzeczy opuściłem. Tak więc Jezus uczynił wiele rzeczy, które nie są zapisane w tej księdze, ale zostały spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w jego imieniu. To, jak sądzę, prowadzi nas z powrotem do prologu Jana w rozdziale 1, wersecie 12 i 13, gdzie po raz pierwszy pojawia się niesamowita ironia, mimo że Jezus stworzył świat i przyszedł do swojego. lecz swoi go nie przyjęli.

Cóż, to trochę zbyt duże uogólnienie, ponieważ tylu, którzy go przyjęli, tych, których upoważnił, aby byli dziećmi Bożymi, tych, którzy uwierzyli w Jego imię. Mamy więc tutaj do czynienia z kolejnym rodzajem inclusio, kładącym nacisk na potrzebę wiary w Jezusa. Jan mówi następnie, że pod koniec tej księgi, mówiąc nam to, co mówił na początku, że ta księga ma na celu doprowadzenie ludzi do wiary.

Niektórzy zinterpretowali to w ten sposób, że ma to na celu wzmocnienie wiary ludzi, którzy już wierzą w Jezusa, a niektórzy używają tutaj czasu czasownika w zdaniu

łączącym. Te są napisane, abyście uwierzyli. Niektórzy zrozumieli, że oznacza to, że możesz nadal wierzyć.

Nie jestem pewien, czy z egzegetycznego punktu widzenia jest to wykonalne stanowisko, przynajmniej w oparciu o gramatykę czasu czasownika. W każdym razie, jeśli pomyślisz o treści Ewangelii Jana i porównasz ją z tym stwierdzeniem, Ewangelia Jana z pewnością jest księgą, która ma moc przyprowadzania ludzi do wiary. Ale kiedy czytamy to jako ludzie wierni, jako ludzie, którzy wierzą w Jezusa, z pewnością nasza wiara zostaje wzmocniona.

Nie jestem więc pewien, czy musimy się zachowywać tak, jakby to była kwestia albo-albo, a jeśli przyjmujemy jeden pogląd, nie możemy zgodzić się z drugim. Z pewnością oba są prawdziwe. W naszych wykładach wprowadzających nawiązaliśmy do aktualnego poglądu badaczy ewangelii, że Ewangelie zostały napisane dla wszystkich chrześcijan, do książki pod tym tytułem pod redakcją Richarda Balcombe, *The Gospels for All Christians*.

Książka ta została napisana, aby podkreślić ideę, że Ewangelie zostały napisane dla wszystkich chrześcijan. Ewangelie nie były pisane tylko dla małych fragmentów Kościoła, ale dla Kościoła jako całości. Innymi słowy, od początku miały one być szeroko rozpowszechniane wśród chrześcijan na całym znanym świecie.

Być może jednak coś, co nasuwa pytanie dotyczące tej książki, to słowo „chrześcijanie” w tytule, „Ewangelie dla wszystkich chrześcijan”. Jak powiedziałem, Ewangelia Jana z pewnością odgrywa rolę we wzmacnianiu naszej wiary i myślę, że nigdy nie znudzi nam się jej czytanie i rozważanie jej głębokich implikacji. Wydaje mi się jednak, że ze wszystkich Ewangelii Ewangelia Jana z pewnością ma także cel ewangelizacyjny.

Zatem Ewangelia Jana nie jest po prostu Ewangelią napisaną dla wszystkich chrześcijan, ale myślę, że jest to Ewangelia napisana dla wszystkich ludzi, aby cały świat zobaczył Jezusa i uwierzył w Niego. Ci z nas, którzy wierzą, z pewnością mogą wzmocnić swoją wiarę, czytając tę wspaniałą książkę. Zatem sprawdziliśmy przepływ myśli tutaj, w 20. rozdziale Jana.

Chcemy zatrzymać się na chwilę i pomyśleć geograficznie o niektórych wydarzeniach, o których tu mowa. Korzystaliśmy już z tej mapy. Używamy go teraz, aby przedstawić ci pytanie o to, gdzie Jezus mógł zostać pochowany i gdzie nastąpiło zmartwychwstanie?

Nasza wiara nie opiera się oczywiście na możliwości dokładnego zlokalizowania tych kwestii za pomocą urządzenia GPS czy czegoś podobnego, ale interesujące jest zastanowienie się, jak wyglądałoby to w przeszłości. Zatem najprawdopodobniej Jezus odbyłby swój ostatni proces przed Piłatem tutaj, po zachodniej stronie Starego

Miasta, na południe od Bramy Jaffy, w pałacu namiestnika, z którego korzystali Rzymianie, a później w pałacu Heroda gubernatorzy. Zatem najprawdopodobniej Via Dolorosa, gdyby coś takiego istniało, ścieżka łączy prowadziłaby na północ za murami miejskimi, w pobliżu dzisiejszego kościoła Grobu Świętego.

Tradycyjnie Jezus był sądzony w Twierdzy Antonia, w północno-zachodnim narożniku świątyni, i odbył krótki spacer na zachód, być może nieco na południe, do tego obszaru Golgoty, obszaru Bazyliki Grobu Świętego. Tradycja sięga co najmniej IV wieku i jak za chwilę się przekonamy, tuż wewnątrz obudowy Bazyliki Grobu Świętego znajdują się grobowce datowane na I wiek. Niemniej jednak istnieje inne podejście do tej kwestii, zakładające, że Jezusa pochowano dalej na północ od nawet Twierdzy Antonia, poza murami jeszcze późniejszego miasta, daleko na północ od miejsca, gdzie wówczas znajdowały się mury, w miejsce zwane Kalwarią Gordona.

Rozumiem, że zanim nazwano go Kalwarią Gordona, region ten nazywał się Grotą Jeremiasza. Zatem, kiedy zaczniemy porównywać te rzeczy, patrząc na mapę Jerozolimy, okaże się, że gdyby Jezus był sądzony w Antonii, co nie wydaje mi się prawdopodobne, droga do ukrzyżowania najprawdopodobniej przebiegałaby w tym kierunku. Jednakże, gdyby rzeczywiście był sądzony po zachodniej stronie, na południe od Bramy Jaffy, znajdowałby się gdzieś tutaj, a spacer byłby w tym kierunku.

Jeśli wtedy pomyślimy o Kalwarii Gordona i miejscu z nią związanym, Grobowcu w Ogrodzie, będzie to miejsce daleko poza mapą, na obszarze poza jeszcze późniejszymi murami miasta, obszarze na północ od dzisiejszego Damaszku Brama starego miasta Jerozolimy. Dlatego ciekawie jest spojrzeć na zdjęcia i zrozumieć, dlaczego ludzie myśleli, że Kalwaria Gordona rzeczywiście była miejscem ukrzyżowania Jezusa. Jest tam skarpa, jak sądzę, można to nazwać, lub klif po północnej stronie Jerozolimy.

To znowu dość blisko Bramy Damasceńskiej, która pod koniec XIX wieku nazywana była Grotą Jeremiasza. Oprócz generała Gordona inne osoby patrzyły na to miejsce i stwierdziły, że prawdopodobnie może to być Golgota, miejsce czaszki, po prostu ze względu na sposób, w jaki uległ tam erozji miękkiego wapienia. Patrzyli na pozornie oczy, nos i usta, co, jak sądzę, jeśli spojrzysz na to i użyjesz swojej wyobraźni, zablokujesz inne cechy, które stają na przeszkodzie tej interpretacji, przy już mocno ugruntowanym błędzie potwierdzenia .

Jeśli szukasz czaszki, oczywiście możesz ją tam zobaczyć. Było więc takie miejsce, jak widać, które pod koniec XIX wieku było raczej jałowe. W połowie XX wieku widać, że cmentarz na górze, cmentarz arabski, stawał się coraz bardziej wyraźny.

Warstwy skał uległy znacznemu zwiertzeniu. Tutaj, powyżej, jak ludzie mówią, lewego oka, widać znacznie mniej skał. Tutaj widać trochę więcej skał.

Zatem wszystko się rozpadało. Dziś turyści udający się do Jerozolimy nadal odwiedzają to miejsce. W międzyczasie tuż pod nim zbudowali dworzec autobusowy.

Tutaj jest właśnie tutaj. Oczywiście nadal trwa budowa cmentarza i nowoczesnych budynków w Jerozolimie. Myślę, że jego bliższa wersja pomoże ci zrozumieć, dlaczego możesz o tym myśleć jako o miejscu czaszki.

Jeśli dzisiaj udacie się w te okolice Jerozolimy, zobaczycie miłą grupę anglikańskich ludzi, którzy ją nadzorują lub nią zarządzają. Nie będą twierdzić, że Jezus rzeczywiście został tam ukrzyżowany lub że pochowano go w pobliskim grobowcu. Powiedzą ci, że mogło to wyglądać mniej więcej tak.

Według ich sposobu myślenia obejrzenie tego w bardziej naturalnym otoczeniu jest lepszym sposobem na przypomnienie sobie tego, co wydarzyło się podczas tych wydarzeń. Oczywiście, gdy spojrzymy na Bazylikę Grobu Świętego, nie jest ona wcale taka, jak wyglądała wówczas. Tak wygląda grobowiec w ogrodzie, kilkaset metrów na zachód od tak zwanej Kalwarii Gordona.

Interpretowano to na różne sposoby. Ci, którzy myślą, że rzeczywiście był to grób Jezusa, zauważają ten kanał tutaj. Mówią, że w tym miejscu toczący się kamień zakryłby wejście.

Archeolodzy są jednak skłonni sądzić, że kanał ten był kanałem irygacyjnym pochodzącym ze znacznie późniejszych czasów. Widzicie, to, co nazywają samym grobowcem, zostało zablokowane. Wszystko było jednocześnie otwarte.

Według mnie jedna z interpretacji jest taka, że jest to znacznie wcześniejsza cysterna z czasów Pierwszej Świątyni, a nie z czasów grecko-rzymskich. Kamień wydobywano po zbudowaniu cysterny. Zatem gdy wyjmują kamień kawałek po kawałku, wszystko to będzie solidną skałą, dopóki nie dotrą do ściany cysterny.

Zasadniczo polegają one na wykopywaniu jednej ściany cysterny. Pozostaje Ci więc ten zablokowany obszar. Gdy wejdiesz do grobowca w ogrodzie, zobaczysz coś, co wygląda tak.

Myślę, że możesz to sobie wyobrazić, jeśli już myślisz, że to jest miejsce, w którym pochowano Jezusa, to rzeczywiście tak było. Problem w tym, że z archeologicznego punktu widzenia nie ma żadnych dowodów potwierdzających istnienie tego miejsca. Archeologia, którą tu przeprowadzono, potwierdza, że nie było to miejsce Drugiej Świątyni, a przynajmniej, jak ja to rozumiem, miejsce Pierwszej Świątyni.

Mamy tradycję, sięgającą dość wcześnie, mówiącą, że Bazylika Grobu Świętego jest miejscem, w którym pochowano Jezusa. To po prostu tradycja. Nie wiemy dokładnie, ale tradycja jest tradycją starożytną.

Kiedy chwilę wcześniej spojrzeliśmy na naszą mapę Jerozolimy, ta szara kopuła to w zasadzie miejsce, w którym znajduje się Bazylika Grobu Świętego . Właściwie są tam dwie kopuły, mniejsza z oknami pod nią i większa, szersza kopuła. Kiedy dotrzesz do budynku, będziesz patrzył na niego z tej strony i będą inne zdjęcia.

Po prawej stronie zobaczysz mniejszą kopułę, a po lewej stronie większą, bardziej płaską. Znajdują się one odpowiednio nad miejscem ukrzyżowania Jezusa i pochówku Jezusa. Jeśli wejdiesz tutaj przez drzwi i wejdiesz po schodach, znajdziesz się pod tym obszarem, gdzie znajdują się kaplice poświęcone ukrzyżowaniu Jezusa.

Jeśli przesuniesz się nieco w lewo, znajdziesz się w tej ogromnej rotundzie, gdzie przedsionek, jak to się nazywa, obejmuje obszar pochówku Jezusa. Oto drzwi do Bazyliki Grobu Świętego . Ten po prawej jest zablokowany.

Jeśli wejdiesz do środka, skręć w prawo i wejdź na górę, znajdziesz się pod kopułą, która upamiętnia ukrzyżowanie Jezusa. Jeśli jesteś pod kopułą po prawej stronie, większą kopułą i masz gadżet, dzięki któremu możesz latać w górę, myślę, że możesz zrobić to zdjęcie. W okresie świętym obszar ten jest całkowicie wypełniony różnymi procesjami i chrześcijanami.

Widzisz dużą wieżę, która z niej wystaje. Z dołu nie wygląda na aż tak wysoką, ale można sobie wyobrazić, jak wysoka jest kopuła również powyżej. Zwykle, gdy idziesz do Bazyliki Grobu Świętego , ludzie ustawiają się w długich kolejkach, aby dostać się do tak zwanego edykuły.

To jest zdjęcie jak to wygląda z przodu. Tutaj lepsze zdjęcie jak to wygląda z przodu. Tam, w miejscu upamiętniającym grób Jezusa, zobaczysz klęczącego pielgrzyma.

Jeśli masz w aparacie obiektyw typu „rybie oko”, możesz zrobić to zdjęcie, najnowsze zdjęcie z tej samej wiosny, marca 2018 r., przedstawiające niedawno odnowiony obszar, na którym znajduje się wiele marmurowych płyt i innych elementów dekoracyjnych, które tradycyjnie są układane nad podłożem skalnym w grobowcu, w którym pochowano Jezusa. Możesz posunąć się z tą tradycją tak daleko, jak chcesz, na tyle, na ile podpowiada ci twój umysł i sumienie. Nie jestem pewien, czy to byłoby dokładnie to miejsce, ale z pewnością pomaga nam to zapamiętać.

W pobliżu edykuły, po zachodniej stronie tej części kościoła, znajduje się tak zwany grobowiec Józefa z Arymatei, w którym znajdują się grobowce, które archeolodzy opisują jako te nisze zwane kochami lub razem zwane tutaj dwoma kochimami . Byłoby to wnętrze komory grobowej, a toczący się kamień, o którym mówią Ewangelie, byłby wejściem do tej komory, a nie toczący się kamień zakrywający te nisze, te koch , w których chowano ciała. Zaraz w kościele Grobu Świętego, tuż za

rogiem, na zachód od aedykuły, znajdują się grobowce z epoki z życia Jezusa, które dadzą nam lepszy obraz tego, jak naprawdę wyglądało to wówczas.

Byłoby więc bardzo, bardzo prawdopodobne, nie mamy konkretnych szczegółów na ten temat, ale bardzo, bardzo prawdopodobne, że grób, w którym pochowano Jezusa, wyglądałby mniej więcej tak: wydrążone pomieszczenie, do którego wchodził toczący się kamień zakrywający drzwi do komory byłby taką niszą, w której chowano ciała. Oto kolejny podobny grobowiec w opłakanym stanie, kredowa skała wapienna rozpada się dookoła. To się dzieje na terenie kościoła Dominus Flavit, na zachodnim zboczu Góry Oliwnej, a do grobowca wszedłbyś tutaj, w prawym dolnym rogu, widzisz kwadratowy róg wejścia, a my mamy tutaj trzy kochim, gdzie złożono ciała podczas ich pochówku.

Tego rodzaju grobowce nie są dziś wcale rzadkie w Izraelu, więc jeśli pojedziesz tam i będziesz tam studiował, będziesz miał mnóstwo okazji, aby zobaczyć tego rodzaju rzeczy. Jeśli zatem przejdziemy do 21. rozdziału Jana i spróbujemy podążać za tokiem narracji tego, co się tam dzieje, odkryjemy, jak zmartwychwstanie rozgrywa się w pierwszych dniach życia i służby Jezusa po zmartwychwstaniu. Rozdział 21 wersety 1-11 opowiada nam historię o łowieniu ryb, ten nie mówi nic o tym, jak duży był ten, który uciekł, mówi, że po całonocnym łowieniu uczniom nie udało się, ale za radą Jezusa udało im się złowić ogromną grupę ryb, według wersetu 11 było ich około 153.

Tak więc, gdy zaczyna się ta historia, rozdział 21 werset 1, Jezus ukazał się ponownie swoim uczniom nad Morzem Galilejskim, stało się to w ten sposób, zauważcie, że jest napisane nad Morzem Galilejskim, więc zwróćcie uwagę, że najwyraźniej do tego momentu byliśmy w Jerozolimie, teraz przenieśliśmy się do Galilei. Tak więc Jezus ukazał się ponownie swoim uczniom nad Jeziorem Galilejskim, co wiąże się z tradycją synoptyczną, że Jezus powiedział uczniom po zmartwychwstaniu: „Do zobaczenia w Galilei” i odnosi się do miejsca, które Jezus wyznaczył. Byli więc razem Szymon, Piotr, Tomasz, Nataniel, synowie Zebedeusza i dwóch innych uczniów, Piotr mówi, że idę łowić ryby, a pozostali uczniowie powiedzieli, że pójdziemy z wami.

Myślę, że pojawia się tutaj pytanie, czy kiedy Piotr mówi, że idzie na ryby, w jakiś sposób wyrzeka się swojego apostołskiego posłannictwa od Jezusa. Niektórzy interpretatorzy przyjmują to w ten sposób, że Piotr stał się osobą cyniczną, albo Piotr stał się osobą wątpiącą, albo też Piotr pomyślał, że jego wyrzeczenie się Chrystusa było tak surowe, że nie ma już dla Jezusa żadnej wartości uczniem, więc zamierza wrócić do kariery komercyjnego wędkarza. Wydaje mi się, że to zbyt wiele w tym temacie i że Piotr nie tyle wyrzeka się swojego apostołstwa, ile po prostu zdaje sobie sprawę, że jest głodny i potrzebuje czegoś do jedzenia, czegoś, co przygotuje dla swojej rodziny, aby się nimi zaopiekowała, coś w tym stylu.

Zatem nie zrzucałbym z tego powodu całej tej nieduchowej motywacji na Piotra, chyba że istnieją inne powody, dla których powinno się to zrobić. Jeszcze ich nie znalazłem. Wyszli więc i łowili przez całą noc, ale nic nie ułowili.

Następnego dnia wczesnym rankiem Jezus stał na brzegu, zgodnie z werselem 4. Uczniowie jeszcze nie zdawali sobie sprawy, że to był Jezus. Zawołał ich i rzekł: Złapaliście coś? Czy masz jakąś rybę? Powiedzieli, że nie. Zatem powiedział: Spróbujcie zarzucić sieć po prawej stronie łodzi.

Czytałem, że dzisiejsi rybacy na Morzu Galilejskim nadal lubią łowić ryby w nocy i jest znacznie bardziej prawdopodobne, że łowi się je w nocy niż rano. Nie wiem, czy to prawda, czy nie. Nie jestem ekspertem w łowieniu gdziekolwiek, a co dopiero w Morzu Galilejskim.

Ale w każdym razie są to ludzie, którzy umieli łowić ryby i przez całą noc nic nie złowili. Zatem Jezus mówi: Zarzućcie sieć na drugą stronę. Natychmiast sieć jest pełna.

Z trudem mogą go wyciągnąć ze względu na dużą liczbę ryb, zgodnie z werselem 6. Piotr natychmiast intuicyjnie uświadamia sobie, że to Jezus. Umiłowany uczeń zdaje sobie z tego sprawę, ale po raz kolejny Piotr, choć niekoniecznie najpierw dostrzega, co się dzieje, działa pierwszy. Gdy więc umiłowany uczeń powie, że to Pan, Piotr wskakuje do wody, zdjawszy wierzchnią szatę, i płynie do brzegu.

Pozostali uczniowie powoli zbliżają się do brzegu, ciągnąc ze sobą ogromną sieć pełną ryb. Kiedy więc dotarli na miejsce, okazało się, że Jezus już gotował śniadanie. Jest tam ogień, w którym płoną węgle, na którym leżą ryby i trochę chleba.

Dlatego Jezus im mówi: Przynieście rybę, którą złowiliście. W wersecie 10 Piotr wraca do łodzi i wyciąga sieć na brzeg. 153 duże ryby.

Pomimo tej ilości siatka nie jest rozdarta. Jezus zaprasza ich, aby przyszli na śniadanie. Ale w tym momencie wszystko jest bardzo przerażające.

Nie potrafią nawet powiedzieć Jezusowi: To ty, prawda? Wersel 14 przypomina nam zatem, że Jezus ukazał się już uczniom dwukrotnie. Będzie to więc jego trzeci występ. Możesz wrócić i powiązać to z rozdziałem 20 i policzyć pierwsze, drugie i trzecie wystąpienie.

Zatem nikt nawet nie powiedział bezpośrednio Jezusowi: To naprawdę ty, prawda? Albo coś w tym stylu. Właśnie jedzą i ewidentnie słoń siedzi, że tak powiem, na kanapie i nikt nie jest w stanie w tym momencie nic na ten temat powiedzieć. Myślę, że czekają, aż Jezus przemówi.

Zatem wersety od 15 do 23 zawierają dobrze znaną historię o tym, co Jezus ma do powiedzenia Piotrowi. I pyta go trzy razy, zaczynając od wersetu 15, kontynuując w wersecie 16 i po raz trzeci w wersecie 17: Czy mnie kochasz? A Piotr za każdym razem wyraża pozytywną afirmację. A gdy po raz ostatni Piotr został zraniony, jak mówi werset 17, poczuł się zraniony, ponieważ Jezus zapytał go po raz trzeci: Czy mnie kochasz? Być może Piotr był świadomy zamiaru Jezusa, który miał na celu nakłonienie go do przyjęcia jego apostołskiego posłannictwa i chrześcijańskiego zaangażowania.

Trzykrotnie, aby zrównoważyć i trzykrotnie potwierdzić, Piotr wymazuje swoje potrójne zaparcie się Jezusa. Zatem Jezus po raz trzeci mówi: Paś owce moje. I mówię ci, że kiedy byłeś młody, robiłeś, co chciałeś.

Sam się ubrałeś. Gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce i ktoś inny cię ubierze. Ktoś inny poprowadzi Cię tam, gdzie nie chcesz iść.

To ostatnie zdanie, poprowadzą Cię tam, gdzie nie chcesz iść. To brzmi trochę przerażająco, prawda? Często przyjmuje się, że Jezus mówi do Piotra: tak umrzesz. W wersecie 19 Jezus powiedział to Piotrowi, aby wskazać, jaką śmiercią uwielbi Boga.

Potem jeszcze raz rzekł do Piotra: Pójdź za mną. To są, jak sądzę, pierwsze słowa, które Jezus powiedział do uczniów w 1. rozdziale Jana. Zatem taka jest interakcja Jezusa z Piotrem i wszystko jest w porządku. Brzmi wspaniale.

To wspaniały tekst kazania, 21:15-19. Jednak Piotr jest tutaj nieco rozproszony, zastanawiając się, co stanie się z ukochanym uczniem. W wersetach 20-23 Piotr zapytał Jezusa o to.

Odwrócił się i zobaczył, że idzie za nimi uczeń, którego miłował Jezus. To był ten, który podczas wieczerzy oparł się o Jezusa i powiedział: Panie, kto Cię wyda na rozkaz Piotra? Widzimy tę dość interesującą relację pomiędzy Piotrem a umiłowanym uczniem, którego uważamy za autora tej księgi, apostołem Janem. A więc, pyta Peter, co z nim? A co w wersecie 21. z umiłowanym uczniem? Nie jest całkiem jasne, czy Piotr i umiłowany uczeń rywalizowali w jakiś sposób w sposobie, w jaki podążali za Jezusem.

Obaj wyróżniali się wśród uczniów. Być może ich osobowości w pewnym sensie ścierały się ze sobą i niekoniecznie byli najbardziej typowymi przyjaciółmi, jakich można by się spodziewać, ale wspólne oddanie Jezusowi ich zbliżyło. Zatem Jezus odpowiada Piotrowi, gdy Piotr pyta: co z nim, umiłowanym uczniem? Jezus zasadniczo mówi: jeśli chcę, żeby pozostał aż do mojego powrotu, to co? Musicie pójść za mną i powtórzyć w wersecie 22 to, co powiedział Piotrowi w wersecie 19 i wiele razy wcześniej w ewangelii.

Tak więc, z powodu tej wymiany zdań między Panem i Piotrem, w jakiś sposób rozwinęła się między innymi pogłoska, że ukochany uczeń nie umrze, dopóki Jezus nie powróci. Ale umiłowany uczeń, jeśli rzeczywiście pisze tutaj ten materiał, twierdzi, że to naprawdę nie jest to, co powiedział Jezus. Nie powiedział, że przeżyje do czasu powrotu Jezusa.

Powiedział po prostu: A co, jeśli chcę, żeby tak się stało? To nie twój interes. Co ci do tego? Mamy więc zakończenie ewangelii Jana w wersetach 24 i 25. Nazywamy to tutaj podpisem autora.

Mówi więc: to jest ten uczeń, ten właśnie uczeń, o którego pytał Piotr, a co z nim? To jest uczeń, który świadczy o tych rzeczach i który je spisał. Jest to zatem rzecz najbliższa stwierdzeniu, kim był autor w tej książce. Wydaje się zatem, że ta księga mówi, że umiłowany uczeń jest autorem.

Następnie potwierdza, że był naocznym świadkiem nie tylko tego konkretnego wydarzenia, ale wielu innych wydarzeń, które miały miejsce w książce. Wiemy zatem, że jego zeznania są prawdziwe. Ostatni werset przypomina nam ostatnie wersety poprzedniego rozdziału.

Jezus czynił także wiele innych rzeczy. Rozdział 21, werset 25. Wiemy już, że ponieważ powiedziano nam w rozdziale 20, wersecie 30, Jezus czynił wiele innych znaków w obecności swoich uczniów.

Jan jednak na samym końcu księgi mówi: Przypuszczam, że gdyby spisano każdą z nich, nawet cały świat nie pomieściłby wszystkich ksiąg, które należałoby napisać lub które w ogóle można napisać. Zatem przyjmujemy inną taktykę niż to, co jest napisane w rozdziale 20 i wersecie 31, że autor ograniczył się do informacji, które prowadzą ludzi do wiary. Tutaj mówi, że gdybyśmy poszli dalej, gdzie moglibyśmy się zatrzymać? Napełnilibyśmy cały świat wszystkimi księgami, jakie można by napisać o Jezusie.

W tym kontekście Ewangelia Jana kończy się i wydaje się smutne, że musimy teraz w pewnym sensie zostawić to za sobą. Ale nie zostawiamy tego za sobą. Wrócimy i przyjrzymy się niektórym kwestiom, które pojawiły się w dwóch ostatnich rozdziałach.

Jednym z nich byłoby wyeksponowanie Marii Magdaleny w rozdziale 20. Nie dowiadujemy się zbyt wiele o Marii Magdalenie z Ewangelii Jana, tylko kilka rzeczy o niej, wracając do rozdziału 19, wersetu 25. Prawdopodobnie znajdziemy więcej o Marii Magdalenie można znaleźć w Ewangelii Łukasza w rozdziale 8, niż dowiadujemy się z tradycji janowej.

Być może zdajesz sobie sprawę, że Maria Magdalena odgrywa ważną rolę w fikcyjnej książce Dana Browna „Kod Da Vinci”. Istnieje cała branża ludzi, którzy piszą książki o Marii Magdalenie i robią z nią bardzo specyficzne rzeczy, bardzo, myślę, że powinienem powiedzieć, spekulatywne rzeczy w odniesieniu do niej. Są tacy, którzy uważają, że zainteresowanie Kościoła Marią Magdaleną było w pewnym stopniu podglądaczem i że często mężczyźni z czasów wczesnego i średniowiecznego kościoła, mając nieco ascetyczne nastawienie, próbowali wyolbrzymić ponure szczegóły przeszłości Marii Magdaleny .

Tak czy inaczej, obecnie wiele napisano o Marii Magdalenie. Jeśli się nad tym zastanawiasz, koniecznie spróbuj wrócić do Nowego Testamentu, ponieważ moim zdaniem wiele z nich ma charakter wysoce spekulacyjny i jest po prostu błędny. Innym tematem, który zauważamy na początku 20. rozdziału Jana, a nawet w 21. rozdziale, jest brak zrozumienia przez uczniów.

Rozdział 20, werset 9 mówi, że nadal nie rozumieli z Pisma Świętego, że Jezus musiał zmartwychwstać. Być może przypominamy sobie, że w rozdziale 2, kiedy Jezus oczyścił świątynię, przyprowadził do tych, którzy prosili go o znak potwierdzający ten dość mocny czyn, którego dokonał, jaki znak nam pokażesz, aby pokazać swoją władzę, aby to zrobić? Jezus powiedział im już wtedy w rozdziale 2, wersecie 19: „Zburzcie tę świątynię, a ja w ciągu trzech dni ją odbuduję”. Publiczność oczywiście nie mogła temu uwierzyć.

Projekt przebudowy Heroda trwał od dziesięcioleci. Mówią, że dotarcie tak daleko zajęło 46 lat, a ty zamierzasz to osiągnąć w trzy dni? Ale tekst mówi, że po zmartwychwstaniu uczniowie zrozumieli, że mówił o świątyni, która była jego ciałem, a po zmartwychwstaniu uwierzyli Pismu i słowom, które wypowiedział Jezus. Zatem do tego momentu nie byli w pełni świadomi realności zmartwychwstania.

Pozostaje pytanie, jak sądzę, czy Jezus wyraźnie to obiecał, czy po prostu ogólny wydźwięk jego słów, że ich jeszcze zobaczy, powinien był skłonić ich do myślenia, że zmartwychwstanie. Innym właściwym tekstem, moim zdaniem, jest tekst wpisu triumfalnego z rozdziału 12, gdzie Jezus jedzie na ośle, i wokół niego znajduje się podobny rubryk. Według 12.16 uczniowie nie zrozumieli znaczenia tego, co czynił, aż do czasu zmartwychwstania, kiedy Jezus został uwielbiony.

Jeszcze raz w rozdziale 14, wersecie 26, gdy chodzi o obietnicę Jezusa dotyczącą Ducha Świętego, gdy mówi do nich: Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, on będzie nauczał was wszystkim i przypomnieć wam wszystko, co wam powiedziałem. Oczywiście wszystko to opiera się na zmartwychwstaniu i uwielbieniu Jezusa. Moglibyśmy dodać tutaj rozdział 7, werset 39, który również wiąże wszystko ze zmartwychwstaniem Jezusa, podobnie jak komentarz w rozdziale 16, werset 16, gdzie Jezus mówi: Za chwilę nie zobaczycie mnie więcej niż po chwili póki mnie zobaczysz.

Zatem zamiast mieć tak niemal jawną i jasną przepowiednię zmartwychwstania, jaką mamy u Synoptyków, Jan pozostawia ją nieco bardziej otwartą. Dlatego też myślę, że brak zrozumienia uczniów jest o wiele bardziej usprawiedliwiony, jeśli chodzi o sposób, w jaki historia jest opowiedziana u Jana, niż miało to miejsce w tradycji synoptycznej. Myślę, że jedną z bardziej kłopotliwych części tego rozdziału, którą powinniśmy rozważyć, jest sposób, w jaki Jezus obdarza uczniów Duchem Świętym w rozdziale 20, wersety 22 i 23.

Kiedy pomyślimy o wcześniejszych przepowiedniach zawartych w tej książce, wcale nas to nie dziwi, biorąc pod uwagę to, co słyszeliśmy o tym, że Jezus jest tym, który od pierwszego rozdziału będzie chrzczyć Duchem. Jezus jest tym, zgodnie z rozdziałem 7, z którego najgłębszej istoty Duch będzie spływał na inne osoby. Przynajmniej tak chciałbym zinterpretować ten tekst.

Wielokrotnie im mówił, że ześle na nich Ducha. Zatem fakt, że otrzymują tutaj Ducha, nie jest wcale niespodzianką. Można było się tego spodziewać, biorąc pod uwagę to, czego już nauczyliśmy się u Jana.

Pewną konsternację i trudność w tym fragmencie, jak sądzę, budzi sposób, w jaki Jezus udziela Ducha. Czytaliśmy oczywiście w tradycji synoptycznej, zwłaszcza w narracji Łukasza, która rozciąga się od Łukasza 24 do 1 rozdziału Dziejów Apostolskich, że Jezus obiecuje Ducha uczniom, gdy będą czekać jakiś czas w Jerozolimie. Poczekaj chwilę, a otrzymasz Ducha za kilka dni.

Tak więc, kiedy nadszedł w pełni Dzień Pięćdziesiątnicy, 50 dni po Wielkanocy, żydowskim Święcie Tygodni, siedem tygodni, jest to niedziela, w której mamy przyście Ducha Świętego w Dziejach Apostolskich. Dobrze znamy więc dzień Pięćdziesiątnicy i tę tradycję z Dziejów Apostolskich Łukasza. Jak więc powiążemy sposób, w jaki Duch jest otrzymywany tutaj, u Jana, ze sposobem, w jaki Duch jest otrzymywany u Łukasza? Myślę, że są prawdopodobnie trzy lub cztery perspektywy w tej kwestii, które moglibyśmy przyjąć.

Moglibyśmy przyjąć tradycję, ale tego nie zrobimy, że te dwie tradycje są sprzeczne i że istnieje pewien nurt wczesnego chrześcijaństwa, który miał jedną tradycję dotyczącą przyścia Ducha, drugi miał inną i tak naprawdę rzecz biorąc, jedno z nich musi być błędne. Wcale nie jestem skłonny zajmować takiego stanowiska, chociaż niektórzy by je przyjęli. Z drugiej strony moglibyśmy powiedzieć, jak niektórzy, że to, co mamy tutaj, w rozdziale Jana, jest tymczasowym wyposażeniem Ducha, który zapewni im moc i wgląd, których potrzebują, duchowe zrozumienie i wgląd, ale to jest to tymczasowe lub częściowe obdarowanie Duchem, które doprowadzi ich do Pięćdziesiątnicy, kiedy otrzymają Ducha w całości lub w całości, lub też otrzymają bardziej trwałe przyjęcie Ducha.

Wiele osób ma taki pogląd. Nie jestem też pewien, czy tak by było. Myślę, że bardziej prawdopodobne jest, że to, co dzieje się tutaj, w 20. rozdziale Ewangelii Jana, jest, w świetle ogólnej teologii biblijnej, rodzajem proroczego przedstawienia przyjścia Ducha, które nastąpi później.

Więc myślę, że jeśli tak jest, to mamy tu do czynienia z sytuacją, gdy Jezus kładzie ręce na uczniach, tchnie na nich i mówi: „Przyjmijcie Ducha Świętego”, a on odgrywa w ten sposób to, co się stanie. do nich w dniu Pięćdziesiątnicy. Mówi im: „To właśnie się z wami stanie” i w pewnym sensie przepowiada. Zauważcie, że tchnął na nich i powiedział: Przyjmijcie Ducha Świętego.

Myślę, że dobrze wiadomo, że słowo w języku greckim i hebrajskim oznaczające oddech jest również słowem używanym do określenia wiatru, a także słowem używanym do określenia Ducha. Tak więc, niezależnie od tego, czy mówimy o ruach po hebrajsku, czy pneuma po grecku, w każdym razie robimy tutaj małą grę słów, mówiąc o Duchu Świętym, tchnieniu lub wietrze. Przyznam, że poza próbą zaprowadzenia jakiejś harmonii między Janem i Łukaszem, prawdopodobnie w ogóle nie zadalibyśmy sobie tego pytania ani nie potrzebowaliby rozwiązania, które właśnie zaproponowałem.

Gdybyśmy mieli tylko Ewangelię Jana, tak naprawdę nie sądzilibyśmy, że w ogóle potrzebujemy dnia Pięćdziesiątnicy. Uważam, że jest to kwestia ściśle oparta na faktach. Z drugiej strony myślę, że kiedy odnajdziemy całe Pismo Święte jako jedną księgę, jedną Biblię, jednego Pana, który opatrnościowo kierował wszystkimi autorami i który duchowo prowadził ich, aby powiedzieli to, co chciał, to czasami wypada nam spróbujcie znaleźć jedność w tego typu sprawach.

Tak więc przynajmniej wydaje mi się, i jak widzisz, możesz się z tym zgodzić lub nie, że kiedy po ostatecznej analizie złożymy cały Nowy Testament w jedną całość, będzie przynajmniej prawdopodobne, że to, co faktycznie dzieje się tutaj, w Ewangelii św. Jan to Jezus realizujący prorocstwo dotyczące tego, co stanie się w dniu Pięćdziesiątnicy. Interakcja z Tomaszem oczywiście dotyka tematu, który być może za bardzo poruszyliśmy już w książce, ale muszę jeszcze raz wspomnieć, że sytuacja z Tomaszem to kolejny przypadek, w którym mamy kogoś, kto ma wiarę opartą na wzroku, wiara oparta, jeśli wolicie, na znaku. W rzeczywistości, kiedy dowiadujemy się z rozdziału 20 wersetu 30, Jezus dokonał wielu innych znaków, to tak jakby jego zmartwychwstanie lub przynajmniej jego pojawienie się Tomaszowi po zmartwychwstaniu miało być zestawione z kulminacyjnym zmartwychwstaniem Łazarza z rozdziału 11 być może ostateczny znak w Ewangelii Jana.

Wiemy zatem, że niektórzy ludzie doszli do wiary poprzez znaki. Powtarzamy teksty u Jana, które to opisują. Wiemy również, że niektórzy ludzie, którzy przyszli do wiary poprzez znaki, doszli do takiego rodzaju wiary, który nie był w pełni wytrwały, nie w pełni odpowiedni, nie w pełni pojmujący, rzeczywiste pojmowanie tego, na co

wskazywały znaki, a nie tak naprawdę prawdziwe zrozumienie kim był Jezus i jaki był charakter jego służby.

Wszystko to, jak sądzę, najwyraźniej doszło do głosu w rozdziale 8, w drugiej połowie rozdziału 8 i myślę, że po raz pierwszy zostajemy z tym zapoznani pod koniec rozdziału 2. Osoby z rozdziału 2, które były będąc pod wrażeniem Jezusa, uwierzyli, że jest kimś, ponieważ znaki, które czynił, są ukazane w postrzeganiu Jezusa przez Nikodema w rozdziale 3. Jeszcze raz, u Jana, po raz ostatni, są tacy, którym mówi się o znakach Jezusa, aby mogli uwierzyli, aby mieli życie. Wszystko to jest prawdą i z pewnością nie ma nic w wierze opartej na znakach, która byłaby konieczną wiarą ułomną. Są tacy, którzy widzą znaki i widzą poza nimi osobę, służbę, Mesjasza, którego zamierzył Bóg.

Byli jednak tacy, którzy widzieli znaki i widzieli tylko takiego Mesjasza, jakiego już chcieli, a którego przyjęcie było już uwarunkowane przez ich kulturę. Znaki te czasami były odbierane przez osoby z tym, co dziś nazywa się błędem potwierdzenia. Widzieli w znakach osobę, na którą byli już przygotowani.

Widzieli to, co chcieli zobaczyć, a co nie było tym, kim naprawdę był Jezus. Inni jednak dzięki znakom doszli do prawdziwej wiary i o takim typie osoby mówi tutaj Jezus. Są jednak tacy, którzy potrafią dojść do prawdziwej wiary bez jakichkolwiek znaków.

Jak powiedział Jezus do Tomasza: uwierzyłeś, ponieważ mnie ujrzałeś, błogostawieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Tutaj mamy obraz Tomasza narysowany przez wielkiego artystę Caravaggia. W tym przypadku Tomasz wkłada palec w bok Jezusa.

Tekst nie precyzuje dokładnie, że Tomasz to zrobił. Całkiem interesujący jest sposób, w jaki jest tu przedstawiony jako rzeczywiście wpatrujący się uważnie w tors Jezusa i faktycznie wkładający palec w ciało Jezusa. Zauważcie także tutaj, na lewej ręce Jezusa, ślad po gwoździu.

Myślę, że te klasyczne dzieła sztuki są ciekawe, ponieważ w sposób wizualny ukazują egzegezę danego fragmentu. Zupełnie innym rodzajem sztuki jest obecnie przedstawianie Jezusa w 1. rozdziale Jana, gdy spotykał się z uczniami w jeziorze po tym, jak przez całą noc łowili ryby i nic nie złowili, po czym nakazał im zarzucić sieć na drugą stronę łodzi. Wydaje się, że Piotr robi tam styl klasyczny, aby spotkać się z Jezusem na łodzi.

Tabgha, za rogiem od skrzyżowania Migdal, znajduje się mały kościół zwany Kościołem Prymatu Świętego Piotra i biblijne miejsce Magdala. Ten mały kościół z ciemnego kamienia na brzegu to kościół, o którym mówię i ma zostać zbudowany w miejscu upamiętniającym wydarzenia, którym właśnie przyglądaliśmy się w 21.

rozdziale Jana. Ciekawe, że na tym zdjęciu poziom wody jest raczej niski i wokół kościoła widać mnóstwo kamieni.

Inne zdjęcia, które widziałem, pokazują, że woda sięga nawet do tych skał, które znajdują się tutaj, wzdłuż boku kościoła. Ten kościół jest zbudowany na szczycie tego, myślę, że nazwalibyście go głazem, tym wychodniem skały macierzystej, więc kiedy wejdiesz do kościoła, odkryjesz, że te skały wciąż tam są, myślę, że nazwałbyś to platformą kościół, ołtarz kościoła. W rzeczywistości, jeśli dzisiaj tam wejdiesz, zobaczysz, że skała, która była na zewnątrz muru, nadal istnieje tutaj i zbudowali mur tuż nad skałą, miejsce to nazywa się po łacinie Mensa Christi, stołem Chrystusa.

Zatem w ten sposób próbują upamiętnić skałę, na której Jezus grillował rybę na węglach, aby ją upiec, czymkolwiek, aby tego dnia nakarmić uczniów. Więc patrzmy na takie miejsca i mówimy: cóż, może to było to miejsce, a może nie, ale to było takie miejsce. Wracając następnie do rozdziału 21 Jana bardziej bezpośrednio i myśląc o niektórych rzeczach, które się tutaj dzieją, myślę, że związek tej rzeczy z tradycją synoptyczną jest interesujący oraz sposób, w jaki Jezus spotyka się z uczniami w Galilei i tam z nimi rozmawia i tam zleca je, co jest interesujące w świetle zlecenia z rozdziału 20 Jana, które najwyraźniej miało miejsce w Jerozolimie.

Mamy zatem pewne problemy z powiązaniem obu tradycji i naszym celem na tych zajęciach nie było szczegółowe analizowanie tych kwestii, ale jesteśmy tego świadomi i być może zechcesz przestudiować je pełniej i Mam nadzieję, że tak, jeśli czujesz się tam prowadzony. Znaczenie Piotra jest jasne w 21 rozdziale Ewangelii Jana. W rozdziale 20 przypominamy sobie, że gdy dochodzi do odkrycia ciała Jezusa, Piotr i umiłowany uczeń biegną do grobu.

Umiłowany uczeń biegnie szybciej i staje na zewnątrz, zaglądając do środka. Przychodzi Piotr i jako pierwszy wbiega do samego grobowca. Znaczenie Petera jest również postrzegane jako ten, który sugeruje, aby poszli na ryby.

Gdy tylko Piotr zasugeruje im, aby poszli na ryby, w wersecie 3 jest napisane: „Pójdziemy z tobą”. Gdy tylko usłyszą, jak ten człowiek mówi im, żeby zarzucili sieć na drugą stronę, umiłowany uczeń jako pierwszy rozpoznaje, że to Jezus. Piotr jako pierwszy wskakuje do wody, aby spotkać się z Jezusem.

Nie dziwi nas więc nic takiego, jeśli znamy charakter Piotra z Ewangelii Jana i tradycji synoptycznej. To ten, który zazwyczaj jest porywczy, któremu brakuje cierpliwości i który mówi pierwszy. Czasami mówi dobrze, czasami nie tak dobrze, ale będzie mówił i zachowywał się w taki czy inny sposób.

Zatem znaczenie Piotra moim zdaniem jest tu interesujące, szczególnie dlatego, że prowadzi nas do sposobu, w jaki Jezus odnosi się do Piotra w wersetach od 15 do 17, pytając go trzy razy, czy go kocha. Zatem toczy się wiele dyskusji na temat sposobu

formułowania tych pytań i powodów powtórzeń. A powodem, dla którego powtórzyliśmy to trzy razy, jest to, że do opisu sytuacji używa się różnych słów.

Być może słyszeliście tutaj różne rodzaje nauk o Piotrze i Jezusie oraz różne greckie słowa, które są tu użyte. Od tych z Was, którzy oglądają ten film, nie zakładamy dużej znajomości języka greckiego. Jeśli jadtęś grekę, zrozumiesz, co mówię.

Jeśli nie, postaram się to rozłożyć na części w sposób, który pomoże ci zrozumieć sposób, w jaki często naucza się tego fragmentu. Główną rzeczą poruszaną w trakcie nauczania tego fragmentu jest to, że użyte są tu dwa różne greckie słowa oznaczające miłość, jedno agapao , drugie phileo . Agapao to słowo określające miłość, które często ma związek z miłością wolicjonalną, miłością racjonalną, miłością opartą na świadomym zaangażowaniu.

Phileo jest rodzajem miłości, który w swoim kontekście podkreśla emocjonalny rodzaj miłości lub bardzo żarliwą miłość, bardzo głęboko zakorzenioną i głęboko odczuwaną miłość, niekoniecznie miłość opartą na racjonalizmie. Jednakże to, co właśnie powiedziałem, to po prostu wnioski z niektórych zastosowań tych słów, a nie ze wszystkich. A słów tych można często używać w sposób niemal wymienny, jeśli nie całkowicie wymienny.

Tak naprawdę, jeśli uzyskasz zgodność i przestudiujesz, jak używane są te dwa słowa, skorzystasz z komputerowej bazy danych, przeszukasz je, cokolwiek, przekonasz się, że w innych miejscach u Jana słowa agapao i słowo phileo są użyte w bardzo synonimiczna moda. Są tacy, którzy powiedzą, że miłość agapao jest miłością boską, a miłość typu phileo jest miłością ludzką. Istnieją jednak teksty u Jana, gdzie ludzie, agapao i teksty u Jana, gdzie Bóg, phileos .

Więc to nie jest prawdą. Musimy więc zachować ostrożność, zdając sobie sprawę, że znaczenia słów określamy nie poprzez ich etymologię i próbę myślenia, że mają w sobie jakąś magiczną istotę, która nadaje im określone znaczenie, ale poprzez przyglądanie się, w jaki sposób słowa są faktycznie używane i odkrywanie zakres semantyczny słów w różnych kontekstach, w których się znajdują. Kiedy to robimy, odnosimy wrażenie, że być może to, co tu się dzieje, nie jest tak bardzo próbą rozróżnienia rodzajów miłości, ale po prostu literackim sposobem na uczynienie tekstu bardziej interesującym w czytaniu ze względu na użyte słownictwo nie powtarzalne.

Kiedy więc Jezus pyta Piotra: czy kochasz mnie? A Piotr mówi: tak, Kocham cię. Często przyjmuje się, że Jezus używa słowa o głębszym znaczeniu. Peter odpowiada, mówiąc: „Tak, w pewnym sensie”.

Innymi słowy, nie zbliża się w pełni do poziomu boskiej miłości czy racjonalnej, dobrowolnej i zaangażowanej miłości, o którą prosi go Jezus. Zamiast tego mówi: „Tak, dobrze się z tobą czuję”. Tak, tak, lubię cię, coś w tym stylu.

Tak więc, jeśli tak to odebrać, to w końcu, po zadaniu mu tego raz i uzyskaniu tej odpowiedzi, zadaniu go dwa razy i uzyskaniu odpowiedzi, która nie jest zadowalająca, Jezus zniża się do poziomu Piotra. I wreszcie Piotr może po raz trzeci powiedzieć: tak, tak, tak. Zatem w tej egzegezie tekstu Jezus w pewnym sensie bierze od Piotra to, co może otrzymać.

Wymaga od niego wysokiego poziomu zaangażowania. A Peter jest szczery i mówi: „No cóż, nie do końca mam to, ale mam to”. Na koniec Jezus mówi: OK, wezmę, co mi się uda.

Myślę, że to prawdopodobnie duży błąd w zrozumieniu tego fragmentu. Zamiast skupiać się na stosunkowo spekulacyjnych różnicach między tymi dwoma użytymi słowami, myślę, że lepiej będzie, jeśli przypiszemy to jedynie literackiej wariacji ze względów stylistycznych i zdamy sobie sprawę, że celem tego fragmentu nie jest wycięcie słów tutaj i tam są i subtelniejsze punkty możliwego znaczenia, ale fakt, że Jezus sprawia, że dzieje się to trzy razy. Zatem Jezus naprawdę, śmiem twierdzić, uciera w tym miejscu nos Piotra i przypomina mu o jego potrójnym zaparciu się.

Ale to musiało być bardzo bolesne dla Petera. Ale myślę, że to właśnie czasami słyszymy jako twardą miłość. To Jezus w pewnym sensie rani Piotra, aby go uzdrowić.

Zatem Piotr będzie przez chwilę cierpieł, gdy przypomni się mu o jego zaprzeczeniach, ale pomoże mu uświadomienie sobie, że Jezus go z tego oczyszcza i daje mu odnowione polecenie karmienia owiec i troszczenia się o swój lud. Zamiast więc myśleć o tych słowach w nieco inny sposób i psychologizować to, co dzieje się w głowie Jezusa i Piotra, trzymajmy się tutaj oczywistych faktów. Trzykrotnie Piotr zaparł się Jezusa.

Jezus wymaga od Piotra trzykrotnego potwierdzenia swojej lojalności i miłości do Jezusa. Innym powodem, dla którego nie sądzimy, aby problem dotyczył tak bardzo różnych słów używanych do określenia miłości, jest to, że gdy spojrzymy na resztę tego tekstu, Jezus używa innej terminologii na określenie opieki nad owcami. Kiedy mówi Piotrowi, że jeśli mnie kochasz, to musisz kochać mój lud.

Nie możesz mówić o swoim oddaniu wobec mnie, jeśli nie jesteś oddany moim wyznawcom, a twoją misją, do której teraz cię zlecam, jest troska o owce i dbanie o mój lud. Nie mów mi, że mnie kochasz, a potem zostawiaj moich ludzi na haju. Nie akceptuję tego.

Ale kiedy Jezus rozwija to trzykrotnie, używa dwóch różnych słów, które zazwyczaj tłumaczylibyśmy jako pasterz, opieka, pastwisko czy cokolwiek innego. Używa słowa bosko w języku greckim, a także słowa poimino . W rzeczywistości używa nawet dwóch różnych słów na określenie owiec.

Mówi o arneonie , który moim zdaniem ma więcej wspólnego z barankami, i o słowie probiton , które ma więcej wspólnego ze stadem, owcami bez względu na ich dojrzałość. Zatem fakt, że Jezus używa innych słów w odniesieniu do owiec, nie sądzę, że miał tu na myśli „opiekujcie się młodszym kościołem, a także opiekujcie się dorosłymi” czy coś w tym rodzaju. On po prostu mówi, używając różnych słów, żeby trochę pomieszać i sprawić, że czytanie będzie ciekawsze, żeby nie znudziło ci się oglądanie tego samego słowa w kółko.

Zatem to, co moglibyśmy wyciągnąć z materiału zawartego w Jana 21, 15 do 17, to z jednej strony pomyślenie, jak bardzo Jezus kocha Piotra, że zniósłby swoje zaprzeczenia, wrócił do niego później i zasadniczo mu przebaczył i ponownie zlecił mu opiekę nad owcami. Rozmawiam teraz z moim przyjacielem, który miał w swoim życiu pewne problemy związane z grzechem, za który odpokutował i zaczął na nowo naśladować Pana. Czasami jednak ma chwile, w których się zastanawia, czy naprawdę wróciłem na właściwą drogę, czy nie? Czy mogę wrócić na właściwe tory? Czy kiedykolwiek będę w stanie naprawdę zostawić to za sobą? I powtarzam mu nie raz, że skoro Bóg mógł przebaczyć Piotrowi to, co zrobił, to z pewnością Bóg może przebaczyć i Tobie.

Myślę, że nikt z nas tak naprawdę nie zna ogromu miłości Boga, głębi Jego miłosierdzia i łaski wobec nas. Być może trudniej jest nam przebaczyć sobie niż Bogu. Myślę więc, że powinniśmy czerpać odwagę od kogoś takiego jak Piotr, który potrafił podnieść się ze swoich błędów dzięki łasce Bożej, a nie dzięki własnej sile, i w ten sposób otrzymać ponowne zlecenie od Jezusa.

Zatem lekcja z tego tekstu jest taka, jak wiele możemy wziąć z miłości Boga do nas, zdając sobie sprawę, że łaska jest większa, jak to ujął stary hymn, niż cały nasz grzech. Z drugiej strony wzięlibyśmy na siebie część odpowiedzialności za ten tekst, zdając sobie sprawę, że niezależnie od tego, jak bardzo moglibyśmy powiedzieć, że kochamy Jezusa, okażemy naszą miłość do Niego, troszcząc się o Jego lud tutaj na ziemi. Jeśli więc czujemy, że go kochaliśmy, to zasadniczo zaciągamy się do niego w służbie, by opiekować się jego owcami.

Bo jeśli kocha nas na tyle, żeby nam przebaczyć i oczekuje, że będziemy go kochać i kochać ludzi, dla których umarł i zmartwychwstał, i jest głową Kościoła. Oglądaliśmy obraz Tomasza. Oto kolejna propozycja Piotra.

Uważam, że ten również jest całkiem ciekawy. Tak jak Piotrowi, pomimo całej jego porywczosci, całego braku cierpliwości, mimo wszystkich wymówek, czasem

słusznych, czasem błędnych, Jezus mówi Piotrowi tutaj, że pewnego dnia nie będzie mógł wyciągnąć ramion i ubierać się i zajmować się sprawami tak, jak chce. Rzeczywiście, pewnego dnia inni zrobią to za niego i zabiorą go tam, gdzie nie chce iść.

Jest to zazwyczaj interpretowane, jak sądzę, bardzo prawdopodobne, prawidłowo, jako wskazujące, że pewnego dnia Piotr będzie prześladowany i poniesie męczeńską śmierć za wiarę. Caravaggio próbuje pokazać Piotrowi. Zauważ, że patrzy oczami na duży gwóźdź w swojej dłoni.

Niezbyt ładny obrazek, przyznaję. Kiedy patrzysz na Petera, masz wrażenie, że wyraz jego twarzy jest wspomnieniem. Być może spogląda wstecz na ten czas, kiedy teraz przypomina sobie, co powiedział mu Jezus o dniu, w którym ktoś zabierze go tam, gdzie nie chce, i wyciągnie jego ramiona w sposób, w jaki nie chciał, żeby go wyciągnięto.

Zauważcie, że ten tekst odzwierciedla także tradycję wczesnego kościoła, której niekoniecznie moglibyśmy wywnioskować z Pisma Świętego, że Piotr został ukrzyżowany do góry nogami, z głową skierowaną w dół. Biblijnie nie jesteśmy tego tak pewni, ale widać, że osoba ta ciągnie linę i prostuje krzyż, aby Piotr mógł zostać ukrzyżowany głową w dół. Nie jestem pewien co do historycznej prawdziwości tej praktyki, niezależnie od tego, czy można to wykazać w innych tekstach, czy nie, ale interesujące byłoby pełniejsze zbadanie tej kwestii.

Co Jan 21 robi dla nas, jeśli chodzi o całą ewangelię Jana? Na tej notatce zakończymy. Jeśli chodzi o literaturę, jeśli chodzi o opowiadanie historii, o doprowadzenie fabuły do pełnego rozwiązania, myślę, że moglibyśmy powiedzieć, że jednym z pierwszych uczniów Jezusa w pierwszym rozdziale Ewangelii Jana był Piotr. Ostatnim uczniem Jezusa jest Piotr.

Innymi słowy, Piotr jest w centrum zainteresowania Jana tu i tam, a tutaj zatoczyliśmy koło z Piotrem. Zaczęliśmy od niego w rozdziale 1 jako jednego z pierwszych naśladowców Jana Chrzciciela, który podąża za Jezusem. Tutaj, w rozdziale 21, zostaje on przywrócony do służby.

Z pewnością w czasie, gdy Jan pisał te słowa, prawdopodobnie pod koniec I wieku lub mniej więcej w tym czasie, Piotr cieszył się nieustanną powagą w Kościele. Kiedy to przestanie zostałoby odczytane i zostałoby zrozumiane w Kościele, powołanie Piotra do służby zostałoby wzmocnione, a jego status w Kościele zostałby potwierdzony przez ten tekst. Tekst wyjaśnia także w pewnym stopniu uzupełniające się role, jakie odgrywają umiłowany uczeń i Piotr.

Jednakże pod koniec I wieku były one postrzegane przez różne frakcje w kościele, różne grupy i być może pomogłoby to różnym regionom geograficznym. Ostatecznie

Piotr jest związany z Rzymem w tradycji wczesnego kościoła. Ostatecznie umiłowany uczeń Jan jest związany z Efezem w zachodniej Azji Mniejszej.

Byliby bardzo szanowanymi przywódcami w tych różnych miejscach. Tekst ten pokazałby im zatem tło tego, jak zaczęli być tym, kim byli, kiedy ten tekst został napisany. Tak więc, dosłownie, według mnie role umiłowanego ucznia i Piotra w Janie dobiegają końca i zataczają koło.

Kanonicznie, gdy pomyślimy o tym, jak rozumiemy ewangelię Jana w świetle poprzednich, a co ważniejsze, kolejnych tekstów, pomaga nam to zrozumieć rolę Piotra w kategoriach ogólnej teologii biblijnej. Jak wiemy z Dziejów Apostolskich, zwłaszcza z 15. rozdziału Dziejów Apostolskich, Piotr zajmuje bardzo ważne miejsce. Piotr jest tym, który głosi kazanie w dniu Pięćdziesiątnicy.

To Piotr otwiera ewangelię poganom, a nie Paweł. Często ludzie zakładają, że Paweł określił się później jako apostoł pogan i na tym właśnie polegała jego służba. Kiedy jednak czytamy 10 rozdział Dziejów Apostolskich, to Piotr przemawia w domu Korneliusza, a nie Paweł.

Paweł rzeczywiście wkrótce pojawia się w tym miejscu i Paweł wyrusza w pierwszą podróż misyjną, o której mowa w Dziejach Apostolskich 13, i daje świadectwo poganom, i staje się znany jako apostoł pogan. Ale jeśli będziesz czytać dalej aż do rozdziału 15, tak zwanego Soboru Jerozolimskiego, gdzie dyskutują o demografii Kościoła i wtargnięciu pogan do niego oraz o tym, jak ich zasymilować w kościele, to Piotr jest tym, który popiera Pawła i twierdzi, że posługa Pawła rzeczywiście jest tą drogą, jaką chcemy, aby Kościół podążał. Zatem Piotr wspiera tam Pawła i to w zasadzie ostatnia wiadomość o Piotrze w Dziejach Apostolskich.

Jednak aż do tego momentu Piotr wydaje się być wielkim człowiekiem w Dziejach Apostolskich. Uważam, że w chrześcijaństwie protestanckim często lwimy Pawła i poważnie umniejszamy Piotra. Myślę, że to błąd, gdy spojrzymy na biblijną teologię Piotra, znaczącą rolę, jaką odgrywa on w Ewangeliach, sposób, w jaki prowadzi Kościół na początku Dziejów Apostolskich, przynajmniej do połowy księgi, i przede wszystkim dwa listy, które mamy od Piotra, które nam pozostawił w ramach swojego nauczania.

Niezależnie od tego, czy uważamy Piotra za pierwszego biskupa Rzymu, czy nie, czy posuniemy się nawet dalej, myśląc, że Piotr rozpoczął sukcesję apostołską, która trwa do dziś, czy nie, ale ja tego nie robię, niezależnie od tego, czy coś takiego robimy, z pewnością musimy przyznać Piotrowi należne mu znaczenie w jego roli we wczesnym Kościele i w teologii biblijnej. Ogólnie rzecz biorąc, myślę, że z teologicznego punktu widzenia, 21 rozdział Ewangelii Jana przypomina nam o czymś, co powinniśmy już wiedzieć w bardzo przejmujący i jasny sposób: jeśli twierdzimy, że kogoś kochamy,

zrobimy to, co powie. Jest to całkiem jasne w 15. rozdziale Jana, gdzie Jezus mówi, że jeśli trwać będziecie w mojej miłości, będziecie przestrzegać moich przykazań.

Jezus trzy razy przedstawia tę prawdę Piotrowi. Kochasz mnie? Kochasz mnie? Kochasz mnie? Tak tak tak. OK, jeśli mówisz, że mnie kochasz, pokaż mi, że mnie kochasz, pokaż mi, gdzie jest twoje serce, troszcząc się o moich ludzi.

Z pewnością każdemu, kto dzisiaj słucha tego filmu, łącznie ze mną, należy stale przypominać, że jeśli będziemy twierdzić, że jesteśmy ludźmi zakochanymi w Jezusie Chrystusie, będziemy zakochani w Jego misji i w ludziach, którzy są częścią tej misji. Niech więc Pan nas o tym przekona i umocni w tym postanowieniu, gdy będziemy zastanawiać się nad rozdziałem 21 Jana. To jest dr David Turner w swoim nauczaniu na temat Ewangelii Jana.

To jest sesja numer 20, Jezus zmartwychwstał i ukazuje się uczniom. Jana rozdział 20 werset 1 do rozdziału 21 werset 25.